Nr. 32. Warszawa, Piątek dnia 27 Stycznia (8 Lutego) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie: Miesięcz. kop. 35, Kwartal. rs. 1.05, Półrocz. „ 2.10, Rocznie „ 4.20
Na prowincyi i w Cesarstwie: Kwartal. rs. 1.80, Półrocz. „ 3.60, Rocznie „ 7.20
Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 32.
Zachód słońca o g. 4 m. 58.

Długość dnia g. 9 m. 30.
Przybyło dnia g. 1 m. 36.

Piątek 8 Lutego

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piątek	Jana z Matty W.
Sobota	Apolonii P. M.
Niedz.	Scholastyki P. M.
Poniedz.	Saturnina Kap. M.
Wtorek	Eulalii Panny M.
Sroda	Julianą M.
Czwartek	Walentego K. M.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 12 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 10 za wiersz

Wiadomości Kościelne.

Jutro w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, o 9-ej rano, odprawi się uroczysta wotywa.

Jutro w kościele Podominikańskim przy ulicy Freta, o 7-ej rano, odbędzie się uroczysta wotywa na intencyę bractwa Różańca Świętego.

Jutro o 9-ej rano w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawioną zostanie solenna wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, odśpiewaniem litanii o Sercu Najświętszej Maryi Panny i procesyą, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu, przy kościele pomienionym istniejącego i nawrócenia grzeszników.

Z chwili bieżącej.

Boulanżyści nie zasypiają na laurach. Tak przynajmniej wnosić można z wiadomości dochodzących z Francyi.

Z jednej strony szerzą oni na rzecz swego przedstawiciela, Boulangera, agitacyę między wojskiem, z drugiej nie przestają rozpowszechniać swych poglądów i haseł między ludnością.

Co do armii, w niej Boulanger używ jako generał — a później minister wojny, miał wyraźną sympatyę, tak, że według pogłoski, kilkudziesięciu jenerałów zobowiązać się chciało piśmiennie do wykonywania wszelkich jego rozkazów.

Szczególnie zwolenników ma Boulanger wśród oficerów niższych stopni, jakkolwiek nie brak mu przyjaciół i w liczbie generałów, jak świadczy powyższa pogłoska. Zresztą nawet jeden z generałów, p. Riu, świeżo skazany został na dwa tygodnie aresztu, za wygłoszenie w mowie publicznej gorących dla Boulangera sympatyj.

Podczas wyborów, mianowicie w ostatnim tygodniu agitacyi wyborczej, Boulanger sam sprasza! do siebie oficerów z armii terytoryalnej, dla naradzenia się z nimi nad położeniem kraju.

W Tunisie, gdy nadeszła wiadomość o zwycięztwie wyborczem generała, oficerowie załogi tamecznej urządzili na rzecz jego manifestacyę w teatrze.

Zresztą wiadomo, że obawiano się nawet niektórych pułków, stojących w Paryżu — i przeniesiono je dokąd indziej na czas wyborów.

Pieniędzy bulanżyści nie szczędzą i nadal. Obecnie komitet bulanżerowski postanowił wydrukować w milionie egzemplarzy ostatnią mowę, wypowiedzianą przez Laguerra w izbie i rozesłać ją wszystkim gminom. Koszt tej agitacyi dosięgać ma około czterechkroć sto tysięcy franków.

W parlamencie niemieckim deputowany Munckel, członek stronnictwa wolnomyślnego, wystąpił z interpelacyą w sprawie procesu Geffckena.

Deputowany, podnosząc tę kwestyę, tłomaczył się, że czyni to dla tego, iż książe Bismarck jeszcze po wyroku trybunału lipskiego, nie uważał procesu Geffckena za ostatecznie przesądzony.

Mówca położył główny nacisk na zachowywanie się kanclerza względem tej sprawy, którego organy prasy, usiłowały podżegać opinię publiczną przeciw sędziom lipskim.

„Jeżeli ktokolwiek coś ogłasza — to ma być zbrodnią — a jeśli kanclerz ogłasza coś, co połowie narodu wydaje się skandalem — ma to być wielkim czynem politycznym, dyktowanym przez racyę stanu“.

Podanie do druku aktu oskarżenia po wyroku, uniewinniającym Geffckena, uważa deputowany za niesłychane i niepraktykowane bezprawie, gdyż i umorzenie procesu pociąga za sobą zachowanie oskarżenia w tajemnicy. Co to ma wszystko znaczyć?

Odpowiedź ze strony rządu dana została przez nowego ministra sprawiedliwości Schellinga.

Była ona dość słaba. Minister starał się dowieść, że Geffcken był bezwarunkowo winien, a że uniewinnił go tylko brak odpowiedniego artykułu w kodeksie, pod który możnaby pociągnąć to przewinienie i wymierzyć na jego zasadzie karę.

Minister opuścił trybunę wśród sykań niezadowolonej z wyjaśnień lewicy.

Kronika polityczna.

Belgia. Na ostatniem posiedzeniu zachowawczo-klerykalnego stowarzyszenia azytelniczego, jeden z fanatycznych młodych mówców rzekł między innemi: „Szepczą w kraju, że król Leopold przez dążenie swoje do wprowadzenia powszechnej służby wojskowej, naraża swoją koronę. Jeżeli manewry tych, którzy działają na korzyść militaryzmu, osiągną skutek, w takim razie mogą powiedzieć, że król życie swoje stawia na kartę.“ Zgromadzenie jednogłośnie prawie zaprotestowało energicznie przeciw podobnej nikczemnej groźbie. Że jednak mogła być wypowiedziana na katolickiem zgromadzeniu stronniczem, w obecności niezależnych brukselskich deputowanych i senatorów, jestto objawem bardzo poważnego stanu rzeczy.

51

Wielki Los

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy.)

— Podniesiono mnie nieprzytomną na ulicy... nieprawda?...

— Przy samych drzwiach szpitala... Byłaś bardzo słabą, kochana Klaro!..

Gdy posłyszała wymówione swoje imię, wszystko na raz stanęło jej w pamięci.

— Zkąd siostra wie, że mi Klara na imię?—zapytała żywo.

— Powiedział mi pewien młody człowiek, który cię zna, który przechodził właśnie wtenczas ulicą, i który pospieszył ci na ratunek, gdy już dwóch doktorów było przy tobie... Od niego dowiedzieliśmy się, jak się nazywasz...

Ogromna radość napełniła serce biednej Klary.

— Więc on wie, żem ja w szpitalu?...

— Tak jest... moje dziecko, wie...

— I przychodził pytać się o mnie?...

— Co niedziela i co czwartek...

— I widział mnie?...

— Widział... moje dziecko.

— I obiecał przyjść tu jeszcze?.. szepnęła młoda dziewczyna z sercem bijącem... Czy jesteś pewną tego moja siostro?...

— Najpewniejszą, bo już jest tutaj... odpowiedziała siostra z uśmiechem.

— Tutaj? — powtórzyła Klara — tutaj?...

— Tak jest, za tą firanką... i oczekuje na twoje wezwanie...

— Adryan!... Adryan!... — zawołała Klara.

Blady ze wzruszenia, Couvreur odsunął firankę i ukazał się Klarze.

Przyłożyła ręce do serca, przymknęła oczy — a głowa opadła jej na poduszki.

— O Boże! o Boże! ona mdleje—zawołał Adryan—ja się tak tego obawiałem...

— Nie ma żadnego niebezpieczeństwa — odpowiedziała zakonnica unosząc głowę Klary, która też zaraz otworzyła oczy.—Widzisz pan że nic...

— To radość moja siostro—przemówiła dziewczyna, podając rękę Adryanowi.

— Porozmawiaj pan z chorą—rzekła zakonnica — ale tylko kilka minut... ja jej przygotuję tymczasem posiłek... i przyjdę was rozdzielić...

I poczciwa siostra oddaliła się z pogodnym uśmiechem czystej duszy, która wyrzekła się uczuć ziemskich, ale je rozumie i umie otoczyć prawdziwie macierzyńską dobrocią.

Adryan usiadł przy łóżku Klary.

Oboje z razu milczeli, przypatrując się sobie, a gęste łzy spływały im po policzkach

— Ty... pan... tutaj przy mnie!.. szeptała chora, która pierwsza przemawiając, przerwała milczenie...

— Więc ty mną nie pogardzasz?...

— Pogardzać tobą?... cóż za bluźnierstwo!...

— Bo może nie wiesz...

— Wiem wszystko a wszystko...

XII.

— Wszystko?—powtórzyła Klara, zasłaniając twarz rękami.

Tak — wiem wszystko! — znam i oskarżenie nikczemne... i cały proces... i uniewinnienie... i to właśnie odkryło mi twoję szlachetną duszę!... Tak dziecko moje ukochane, zrozumiałem twoje uparte milczenie w obec zarzutu, żeś miała wspólnika... Milczałaś z obawy, żeby mnie nie skompromitować... a jednakże jedno słowo było dostatecznem, abyś się usprawiedliwiła.

— Więc ty nie uważasz mnie za winną?..

— Ani choćby żartem tylko...

— Na prawdę?...

— Przysięgam ci...

— I kochasz mnie tak jak zawsze?...

— Kocham cię nad życie moje...

Mówiąc to Adryan, ujął ręce Klary i okrywał je pocałunkami.

Biedna sierota czuła niezmierną radość napełniającą jej serce.

— Ja także cię kocham Adryanie... szepnęła — a myśl o twojej pogardzie, była dla mnie najokropniejszą z boleści!... Oh! co ja wycierpiałam... co wycierpiałam!... nie można już wycierpieć więcej...

— Nawet głód, nieprawda?

— Nawet głód, odpowiedziała spuszczając oczy.

— Biedne kochane dziecko!... coby się z tobą stało, żeby nie Opatrzność zaprowadziła mnie na twą drogę, tego okropnego wieczoru?... Niech będzie błogosławiony ten bilet, z którym się

Anglia. Telegram „Times'a“ z Zanzybaru, z dnia 4-go b. m. donosi, iż władze niemieckie zawiesiły tymczasowe rokowania, co do uwolnienia wziętych do niewoli misyonarzy niemieckich, gdyż arabowie stawiali nader wygórowane warunki. Tłum arabów plemienia Waseri otoczył wczoraj pałac sułtana, protestując przeciw blokadzie.

Francya. Prezydent rzeczypospolitej, przyjął dymisyę ministra sprawiedliwości, p. Ferrouillat, i podsekretarza stanu w departamencie kolonij, kontradmirała de la Porte. Ministrem sprawiedliwości mianowany został deputowany radykalny, Guyot Dessaigne.

* Biura izby wybrały komisyę do obrad przedwstępnych nad projektem prawa przywracającego wybory okręgowe. Siedmiu członków komisyi jest za projektem, czterech przeciw niemu.

* W Paryżu, na nabożeństwie żałobnem za arcyksięcia Rudolfa, odbytem w kościele św. Piotra de Chaillot, obecnymi byli minister spraw zagranicznych Goblet, z hr. d'Ormesson. Prezydenta rzeczypospolitej zastępował generał brygady Brugère, prezesa ministrów Floquet zaś, p. Allain Targé. Obecnymi także byli wszyscy rezydujący ambasadorowie i posłowie, oraz tłumy publiczności.

Włochy. W Rzymie odbyło się w niemieckim kościele narodowym Santa Maria dell'Anima, nabożeństwo żałobne za arcyksięcia Rudolfa, celebrowane przez msgnora v. Neckere, na którem obecnymi byli: oba poselstwa austryacko-węgierskie w pełnym składzie, członkowie obu ciał dyplomatycznych, prezes ministrów Crispi, oraz przedstawiciele miejscowej kolonii austryacko węgierskiej.

Niemcy. Współudział w uroczystem Requiem za arcyksięcia Rudolfa ograniczony był do urzędowych osób dworskich, członków poselstw i ministeryów.

Publiczności wstępu do kościoła św. Jadwigi wzbroniono; natomiast zgromadziła się bardzo licznie przed kościołem. Cesarz Wilhelm, bardzo poważny ale spokojny, był w mundurze pułku cesarza Franciszka, cesarzowa płakała gwałtownie. Kanclerza państwa nie było, hr. Moltke był obecny.

* „Post“ donosi, iż lekarz więzienia Moabit, Lewin, który leczył Geffcken'a podczas gdy tenże przebywał w areszcie śledczym, wezwany został do wydania opinii o jego stanie umysłowym.

Głosy prasy ruskiej o zgonie arcyksięcia Rudolfa.

—o—

* W „Nowoje Wremia“ czytamy: Korespondent wiedeński do paryzkiego „Figara“, utrzymuje stanowczo, że arcyksiążę Rudolf austryacki, padł ofiarą morderstwa i pisze co następuje: „W niedzielę wieczorem następca tronu znajdował się na balu u posła niemieckiego, księcia Reussa, był nadzwyczaj ożywiony i rozmawiał z pięćdziesięcioma przeszło osobami. Ponieważ bal wydawany był na cześć Wilhelma II-go, książe cesarski, miał na sobie mundur pułku ułańskiego, którego był szefem. W nocy pojechać miał do Meyerling, ale nie pojechał. Poprosił współtowarzyszów polowania, aby się tam udali sami i nic nikomu o tem nie mówili. W poniedziałek o siódmej rano, jeden z magnatów austryackich, członek znakomitej rodziny, z łona której wyszło kilku dyplomatów austryackich, a jeden posłował w Paryżu, wychodząc ze swego pałacu, aby się przejechać nowo nabytemi końmi, zauważył, że jakiś mężczyzna wymykał się ukradkiem z pod jego domu. Niezmiernie tem zaintrygowany, pogonił za nieznajomym i poznał arcyksięcia Rudolfa. Co dalej zaszło pomiędzy nimi nie wiadomo, wiadomo tylko, że magnat posłał w tej chwili po jednego ze swych braci i że obaj bardzo długo, zamknięci, naradzali się ze sobą. Następca tronu udał się do Meyerling i dwa dni—poniedziałek i wtorek, przepędził na łowach. Obudziwszy się w środę rano, przywołał kamerdynera i kazał mu otworzyć okiennice. Kamerdyner spełniając rozkaz rzekł: Wasza Cesarska Wysokość!... jest jakichś dwóch ludzi w parku. E, to naganiacze, odpowiedział cesarzewicz i rozkazał podać sobie listy. I siedząc na łóżku zaczął te listy odczytywać. Kamerdyner spotkawszy hrabiego Hoyosa, zameldował temuż ponownie, iż widział w ogrodzie dwu ludzi nieznanych sobie. W tej chwili rozległ się wystrzał. Hrabia Hoyos i kamerdyner rzucili się do sypialni. Następca tronu leżał na łóżku z czaszką strzaskaną. Strzelono doń z tyłu, w chwili, gdy czytał w łóżku, zwrócony do okna tyłem.

Wiedeński korespondent gazety paryzkiej „Temps“, potwierdza, że opinia publiczna utrzymuje bezwzględnie, iż Rudolf został zamordowany. Osoby, które oglądały zwłoki w piątek, nie widziały żadnego śladu rany na twarzy. Zapewniają natomiast powszechnie, że arcyksiąże był pchnięty w prawy bok sztyletem. Gdy zwłoki przenoszono do Hofbourga, nocą z czwartku na piątek, jeszcze się z tej rany krew sączyła; w pałacu przemywano ją całą godzinę zanim dopuszczono cesarza i cesarzowę do ich nieszczęsnego syna. Wszystko naturalnie opowiadają osoby bardzo poważne i bardzo wysoko postawione. Że arcyksiąże nie myślał o samobójstwie, wymownie dowodzi tego choćby ta okoliczność, iż we wtorek wysłał telegram do Pesztu, do hr. Stefana Karolyi, aby przyjechał do niego we czwartek na obiad do Wiednia. Zaproszony wyjechał z Pesztu w środę i w wagonie dopiero dowiedział się o strasznym wypadku z następcą.

* „Moskowskija Wiedomosti“ z powodu zagadkowego zgonu następcy tronu austryackiego, piszą co następuje:

Śmierć arcyksięcia nastąpiła w chwili, w której dyplomacya austryacka stosuje się do wskazówek wysyłanych z Berlina i interesa austryackie solidaryzuje z niemieckiemi interesami. Arcyksiąże Rudolf otwarcie nie podzielał tych poglądów. Długi czas ukrywał się ze swemi przekonaniami, w końcu jednak wypowiedział je głośno. Raniony książe mógł być jeszcze na czas uratowanym, ale pozwolono mu umrzeć bez lekarskiej pomocy. Znaleziono go w łóżku nieżywym, jak jakiego biedaka w źle obsługiwanym szpitalu. I to się zdarzyło z Rudolfem Habsburgiem, spadkobiercą jednego z najstarszych rodów monarchicznych Europy.

W każdym razie Niemcy bismarkowskie mogą powinszować sobie szczęścia. Wymierają kolejno jeden za drugim wszyscy ci, którzy państwu temu stali w drodze: Chanzy, Gambetta, Skobelew, Ludwik II, Fryderyk III, Rudolf Habsburg!... Straszny i tajemniczy sędzia usuwa we właściwym czasie każdego, który w danej chwili staje się dla Niemiec szkodliwym i niebezpiecznym!... Wielka musi być boleść monarchy austryackiego. Tam po za oceanem umiera od kuli nieszczęśliwy Maksymilian, tu kona trzydziestoletni Rudolf w sposób tajemniczy, bez pomocy i opieki. Pewna fatalna cecha wspólna jest obu tym katastrofom; cechą tą jest bezsilność Habsburgów, gdy idzie o zabezpieczenie drogich sobie osób. Nawet najbliżsi przyjaciele Habsburgów nie zasługują na zaufanie!...

Z miasta i kraju.

* **Rządcy domów** w ostatnich dniach sporządzili listy popisowych, którzy w 1885-ym roku otrzymali bilety czerwone, uwalniające od wojska. Listy te posłużyć mają do kontroli specyalnej, zaprowadzonej w kancelaryach cyrkułowych.

* **Znaczki.** Wszyscy kolektorzy miejscowi, otrzymali w tych dniach od urzędu loteryi klasycznej rozporządzenie, na mocy którego obowiązani są wywieszać bezzwłocznie odpowiednie znaczki pisane w językach: polskim i ruskim, na bramie domów, w których się sprzedażą losów loteryjnych zajmują.

* **Rozwój interesu.** Fabrykacya perłowych spinek i guzików tak się już na Kurpiach rozwinęła, że w bieżącej zimie poświęca się jej około tysiąca osób. Przygotowaniem roboty w Warszawie, a mianowicie wybijaniem krążków z muszli, równie jak klasyfikacyą wyrobów, zajmuje się także kilkadziesiąt osób.

* **Czytelnia kobieca,** założona przed niedawnym czasem w naszem mieście, z każdym dniem rozwija się coraz bardziej. W przeciągu jednego miesiąca ubiegłego stycznia — przybyło czytelni abonentek 90, co z poprzedniemi tworzy razem liczbę okrągłą 500. W obec tak znacznego rozrostu, czytelnia uzupełniła księgozbiór swój do 10,000 tomów dzieł, w treści przeważnie beletrystycznej. W salonach czytelni w godzinach południowych, zgromadza się po kilkadziesiąt kobiet, które lekturę parogodzinną poświęcają wyłącznie czasopismom warszawskim.

* **Lekarki wiejskie.** Od niejakiego czasu pomiędzy uboższą klasą ludności naszego miasta, rozpowszechniło się mniemanie. iż wieśniaczki nasze są najlepszemi znawczyniami chorób, tak

---

udałaś do mnie... Zachowałem go... Bo to jemu winniśmy obecne szczęście nasze... Pozwól mi go zostawić sobie...

— Zostaw go... mój przyjacielu, on należy do ciebie.

— Chcesz chyba powiedzieć do nas...

W tej chwili wróciła zakonnica, niosąc posiłek dla Klary.

— Odejdź już moje dziecko—odezwała się do Couvreura—nasza kochana rekonwalescentka—potrzebuje spoczynku i spokoju...

Adryan wstał.

— Kiedy przyjdziesz? — zapytała z uśmiechem chora...

— W niedzielę... jesteś przecie pewną tego...

— Chciałam ci tylko przypomnieć...

Narzeczeni zamienili długie spojrzenie.

Ręce ich złączyły się na chwilę, tak jak dusze połączone były na zawsze, poczem Adryan skłonił się z uszanowaniem zakonnicy i wyszedł.

* * *

W pośród ciągłego zajęcia, Paulina de Rhodé, nie chciała nigdy zgodzić się na myśl, jaka opanowała Teresę po kilku słowach wymienionych przez Jouberta.

Teresa upierała się i namawiała bezustannie swoję panią ażeby zechciała pójść do specyalisty i zapytać, czy nie udałoby się odzyskać wzroku przez operacyę.

Po okropnym zawodzie, jakiego byliśmy świadkami, wierna służąca nalegała jeszcze bardziej.

— Gdyby pani miała zdrowe oczy i widziała jak wszyscy — argumentowała Teresa, ażeby przekonać pannę de Rhodé, toby pani sama szukała swego dziecka i z inną zupełnie energią, niż ci, których jedynym celem zarobić jak najwięcej pieniędzy...

— Do którego okulisty mam się udać?—odpowiedziała niewidoma... przecie nie znamy żadnego. Operacya kosztowałaby bardzo dużo!... zapewne już na nią za późno...

— Nie kosztowała by nic wcale, gdyby pani tylko chciała.

— Jakto?

— Dla czegożby nie pójść na konsultacyę bezpłatną, która ma miejsce dwa razy w tydzień w Quinze-Vingts! Ja się już co do tego pointormowałam i wiem wszystko dobrze... Konsultacyi udziela tam jeden z najsławniejszych lekarzy okulistów paryzkich... Cóż to pani szkodzić może?... Cóż to złego się dowiedzieć co powie taki sławny uczony?...

— No niech będzie! zrobię jak chcesz moja przyjaciółko... odrzekła ulegając namowom Paulina.

— Więc pani się zgadza nareszcie?—wykrzyknęła uradowana Teresa.

— Muszę, bo inaczej ciągle byś mnie nudziła...

Kiedyż odbywają się konsultacye?

— We środy i piątki.

— A dziś czwartek... pójdziemy zatem jutro.

— O dziesiątej rano... O! jakże się cieszę, że się pani dała namówić...

Nazajutrz Teresa ubrała wcześnie swoję panią, wsiadły do fiakra i punkt o dziesiątej przybyły do szpitala des Quinze-Vingts, położonego na początku ulicy de Charenton.

Pełno już było osób w obszernej sali, poprzedzającej gabinet doktora.

Teresa poprosiła o numer porządkowy, który jej zaraz dano.

Czekały przeszło godzinę.

Nakoniec, wywołano numer panny de Rhodé—i Teresa wprowadziła ją do okulisty.

Ta powaga tegoczesnej wiedzy — był człowiekiem około pięćdziesięcioletnim, o fizyonomii inteligentnej, łagodnej.

— Pani zupełnie nie widzi?... zapytał panny de Rhodé.

— Zupełnie, proszę pana.

— Od jakiego czasu?

— Od lat szesnastu.

— I czekała pani aż dotąd z dowiedzeniem się, czy wyleczenie nie byłoby w jaki sposób możliwe? Teraz będzie już daleko trudniej.

— No ale zobaczymy.

Doktór poprowadził pannę de Rhodé do okna, przechylił jej głowę i zaczął badać oczy.

Łatwo sobie wyobrazić, z jaką obawą czekała Teresa na rezultat konsultacyi przez nią spowodowanej.

Po egzaminie, który trwał kilka minut, doktór posadził Paulinę i zapytał:

— Ile pani lat sobie liczy?

— Trzydzieści ośm.

— Ślepota nastąpiła gwałtownie?... nieprawda?

— Tak jest panie.

— Ale po długich, dotkliwych cierpieniach newralgicznych?

— Tak panie.

— Musiałaś pani płakać bardzo dużo?

— O tak... bardzo dużo...

— Pani jesteś wdową?

Po chwilowem wahaniu, panna de Rhodé, bardzo zazwyczaj blada, zaru-

zewnętrznych, jako też i wewnętrznych. Dla tego codzień prawie z rana na targach zauważyć można ubogie wyrobnice, żony rzemieślników itp., które zakupując u włościanek najniezbędniejsze artykuły spożywcze, jednocześnie proszą o poradę i o lekarstwa na rozmaite dolegliwości, jak reumatyzm, ból głowy, zębów, zapalenie oczu, niedokrwistość, bladaczkę, kurcze w żołądku, kaszel, katar, chrypkę itp. choroby. Wieśniaczki pomocy swej nie odmawiają nigdy i również bezinteresownie udzielają lekarstw. A lekarstwa te „straszliwie pomocne“, składają się zwykle z ziół, naparzań, liści, korzonków, łodyg, sadła, mrówek itp., ingredencyj. Bywają istotnie wypadki, iż proste te środki, jeżeli nie zupełnie uzdrawiają, to przynoszą ulgę niejaką choremu, zdarza się to atoli bardzo rzadko. Ludkowi nie przeszkadza to jednak w dalszym ciągu pokładać wiary w „cudowne leki“ wieśniaczek i rozgłaszać ich sławę po znajomych.

* **Ruch budowlany** na wiosnę zapowiada się wcale przywoicie a między innemi na Marszałkowskiej ma stanąć wielki dom w miejsce domku pod filarkami, o ile umowa o kupno tej rudery ocenianej za przeszło 200,000 rs. przyjdzie do skutku.

* **Z Wisły.** Woda od wtorku poczęła przybierać gwałtownie, tak, że wczoraj o godz. 6-ej przed wieczorem stan jej wynosił stóp 7 i cali 2. Przewidują dalszy przybór wody, aczkolwiek nie zbyt wielki. Lód pod Warszawą jest przeszło na łokieć grubym, w niektórych miejscach, jak w łasze wiślanej, jeziorku Gocławskiem, Siekierkach i w przesmyku pomiędzy lądem stałym a kępą bielańską dochodzi grubości $1^1/_2$ łokcia. Przerwana na czas niejaki komunikacya kołowa po Wiśle, z powodu odwilży długotrwałej, od wtorku została przywróconą ponownie. Przejazd odbywa się najczęściej na przestrzeni łącącej Saską Kępę z ul. Solec i Czerniakowską, Siekierki z Wilanowem, Kępę z Gocławkiem, Żerań z Bielanami i t. d. Spadły wczoraj śnieg przykrył lód warstwą na 4 cale wysoką. Ślizgawkę na Wiśle odmiatano kilkakrotnie. W rannych godzinach mnóstwo robotników zamieszkałych na Starej Pradze, przeprawia się Wisłą zupełnie bezpiecznie. Wywózka i wyrąbywanie lodu odbywa się w dalszym ciągu, przy zdwojonych jednak środkach bezpieczeństwa dla robotników. Ślizgawka w pobliżu parku Aleksandrowskiego i plantu kolei nadwiślańskiej, została wzbronioną, jako nieprzedstawiająca warunków bezpieczeństwa.

* **P. Chełmoński**, znany malarz, bawiący obecnie w Warszawie, wybiera się na stałe mieszkanie do Londynu, gdzie sobie już urządził odpowiednią pracownię.

Przed udaniem sie nad brzegi Tamizy p. Ch. udaje się do Petersburga w interesie obrazów z życia Higlifu.

* **Z żeglugi parowej.** W r. b., żegluga parowa na Wiśle ma być niezmiernie ożywioną, wskutek powiększenia się flotylli naszej i jeszcze zawziętszej konkurencyi towarzystw żeglugowych. Administracya żeglugi parowej, p. Maurycego Fajansa, zamierza wysyłać parostatki następująco:

Do Włocławka jeden tańszy o godz. 5-ej rano i drugi ze zwykłemi cenami o godz. 7-ej rano. Do Płocka tańszy o godz. 9-ej rano i droższy o godz. 8-ej rano. Do Mniszewa w górze Wisły kursować ma także jeden statek, który w ciągu dnia jednego będzie obracał w obie strony. Wreszcie mniejszy parostatek żeglugi parowej krążyć będzie pomiędzy Włocławkiem a Toruniem, utrzymując komunikacyę z parostatkiem włocławskim. Oprócz wymienionych, będą jeszcze czynne 4 parowce pp. Górnickiego i Sp., oraz trzy spółki włocławskie na tychże samych dystansach.

* **Nowość.** Jedna z nowozałożonych pralni w mieście naszem, nie mogąc na razie wyrobić sobie klijenteli stałej i licznej, rozesłała kilkanaście kobiet na miasto, które chodzą po mieszkaniach prywatnych i zabierają ze sobą bieliznę, przeznaczoną do prania, w zamian za co pozostawiają kaucyę, równającą się wartości rzeczy. Bieliznę po wypraniu odnoszą bez żadnego wynagrodzenia dodatkowego w przeciągu 24-ch godzin.

* **Z cyrku.** Chciwa wrażeń publiczność, zebrała się wczoraj licznie w cyrku p. Buscha, w którym miss Idola, popisywała się po raz pierwszy jako pogromicielka lwów.

Czterej królowie zwierząt mogą zadziwić istotnie i swą groźną majestatycznością i swą pokorą zarazem.

Na rozkaz pani, uległe jak baranki skaczą przez obręcze, strzelają z pistoletu i wykonywają przeróżne ewolucye inne.

Bądź co bądź... pogromicielstwo, zabawka to dobrze niebezpieczna.

I wczoraj, nie wiele brakowało, aby miss Idola nie wyszła z klatki bez dotkliwego szwanku.

Jeden zfaworytów pogłaskał ją łapką swoją tak, że... krzyknęła—widocznie przerażona.

Na szczęście obeszło się bez złych następstw.

Dzielną miss, sympatyczną i bardzo zgrabną a jak... lew zbudowaną, nagrodzono frenetycznemi oklaskami.

* **Cechy.** Na odbytem posiedzeniu urzędu starszych zgromadzenia brązowników i mosiężników, w mieszkaniu starszego p. Kejma przy ulicy Kaczej Nr. 23, zapisano w poczet majstrów cechowych p. Borsza, który przedstawił wykończoną przez siebie „sztukę,“ uznaną przez wszystkich obecnych jako dobrze wykończoną.

Do księgi cechowej zapisano 26 uczni, wyzwolono zaś z ukończonej praktyki 19-ciu.

Majątek zgromadzenia wynosi ogółem rs. 1,338, z tych rs. 1,220 ulokowanych jest w listach zastawnych.

— Roczna sesya obrachunkowa zgromadzenia rzeźników, odbyła się w sali posiedzeń magistratu pod przewodnictwem p. Kaema.

Z odczytanego przez p. Leuta sprawozdania, dowiedzieliśmy się, że remanent z r. 1887 wynosił rs. 3,324 kop. 6, dochód uczynił rs. 1,910, wydatki zaś rs. 1,177.

Zgromadzenie posiada majątku rs. 3,732 kop. 62.

W ciągu roku sprawozdawczego zapisano uczni 75, zaś na czeladników wyzwolono 79-ciu. Do grona majstrów przyjęto następujących wykwalifikowanych czeladników: pp. Stanisława Kozaneckiego, Władysława Fedorowicza, Ludwika Rydla, Aleksandra Cielińskiego, Henryka Szüslera, Władysława Makowskiego, Michała Buczewskiego, Władysława Łokietka, Wiktora Karłowicza, Edwarda Dobrańca i Stanisława Szpringera.

— Półroczna sesya obrachunkowa subjektów: jubilerskich, grawerskich i złotniczych, odbyła się w jednym z lokali w hotelu Słowiańskim przy ulicy Podwale. Na sesyę przybyło 40 członków, czyli trzecia część wszystkich zapisanych do zgromadzenia.

Po omówieniu spraw cechowych, zapisano do grona subjektów syna starszego urzędu, p. Felicyana Eytnera.

P. Lüdke odczytał sprawozdanie.

Z lipca r. z. pozostało w kasie zgromadzenia rs. 254, dochód wynosił rs. 88, wydatki zaś rs. 131.

Obecny majątek zgromadzenia przedstawia sumę 211 rs.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 3, wczoraj w południe zimna stopni 0.

Kradzieże. Natalii Hermanowej z mieszkania przy ul. Żabiej pod nr. 3, skradziono bieliznę i zegarek srebrny wartości 25 rs.

— Szymonowi Turnerowi z kantoru Polakiewicza na Nowym Świecie pod nr. 69, skradziono palto wartości 75 rs.

— Z mieszkania Adeli Ceszento, skradziono 21 rs.

— Z mieszkania Pauliny Korczakowskiej przy ul. Ordynackiej pod nr. 8, skradziono różne drobne rzeczy i chustkę wełnianą.

— Z szafki wystawowej Borsza przy ul. Marszałkowskiej pod nr. 145, za pomocą podrobionego klucza, skradziono cukiernicę srebrną, popielniczkę, parę lichtarzy srebrnych, dwie podstawki i inne przedmioty, wartości około 100 rubli.

Najechanie. Antoni Jakubowski rozwożący pieczywo, zamieszkały przy ul. Obożnej pod nr. 9, najechał na Nalewkach na Juljana Stachewicza i zranił go boleśnie w bok.

Winnego nieostrożnej jazdy pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

* **Z Nowo - Mińska.** (*List „Dziennika dla Wszystkich“*).

W dalszym ciągu sprawozdania z procesu o most na Srebrnej (patrz Nr. 7 „Dziennika“), donoszę niektóre wybitniejsze szczegóły tejże sprawy, roztrząsanej półtórnie i ostatecznie w dniu 24 stycznia r. b. Powód, p. Izbracht, wyjaśnił, że wspólnie z p. Sikorskim zbudował czasowy most na rzeczce Srebrnej w końcu marca roku zeszłego, pod warunkiem równego podziału zysków. Tymczasem most ten istniał do 13 sierpnia tegoż roku, dał czystego dochodu 480

---

mieniła się i głosem niepewnym odpowiedziała:

— Tak jest... jestem wdową...

— Czy miałaś pani dzieci?

— Jedno dziecko... córkę.

— I może ją pani straciła?... umarła zapewne?

— Straciłam ją, ale nie myślę, żeby umarła... Porwano mi ją w kilka dni po urodzeniu... Dla tego to tak płakałam i dotąd jeszcze płaczę...

— Musiałaś pani rzeczywiście wycierpieć dużo... z całej duszy współczuję pani...

Po tych słowach zapanowało chwilowe milczenie.

Paulina przerwała je i zapytała:

— Niepodobna mi będzie przywrócić wzroku— prawda panie?...

— Wcale tego nie powiedziałem... odrzekł doktór.

Teresa krzyknęła z radości.

Niewidoma wyciągnęła do doktora drżące ręce.

— Czy pan pomyślał, jaką mi robi nadzieję?...— zawołała wzruszona.— Pan mi obiecuje powrócić światło?... Ja bym mogła widzieć moją córkę, jeżeli Bóg pozwoli mi ją odzyskać?... O! niech się pan nie myli! na litość niech się pan nie myli!...—Rozczarowanie byłoby zanadto okrutne. Zabiło by mnie po prostu.

— Czy chcesz pani, abym sprobował operacyi?...

— Boże wielki, czy ja chcę!...

— Potrzeba będzie do tego siły... odwagi...—Czy pani będziesz je miała?...

— Będę... będę... przysięgam panu!...

— No więc zrobimy operacyę...

— Kiedy?...

— Za miesiąc.

— Po co tak długo czekać?...—Dla czego?...

— Potrzeba koniecznie... musisz pani przejść przedewszystkiem kuracyę przygotowawczą...

— Jakaż to kuracya?...

— Przepiszę ją pani...

XIII.

Okulista usiadł przy biurku.

Napisał długą receptę i podał Teresie promieniejącej radością.

— Trzeba kazać zrobić sobie w aptece te krople i tę maść jaką przepisałem...—Trzeba nadto, aby pani punktualnie robiła to co tu zaleciłem i proszę przyjść do mnie za dni ośm.

— Dziękuję panu, dziękuję z całej duszy!...—rzekła niewidoma.

— Proszę pani o cierpliwość i nie tracenie nadziei.

Teresa wyprowadziła Paulinę z gabinetu doktora.

Po przyjechaniu do szpitala, wierna służąca odprawiła przez oszczędność fiakra.

— Widzi pani—rzekła—że miałam racyę, ten doktór wyleczy panią...

— Przynajmniej będzie się starał...—odrzekła niewidoma.

— A ja jestem zupełnie pewną, że się operacya powiedzie. Wejdziemy teraz do apteki naprzeciwko i każemy przygotować lekarstwa. Zabierze to trochę czasu... że zaś już dwunasta, a pani się jeść chce zapewne, zjemy śniadanie w restauracyi... — Właśnie jest jedna w pobliżu.—Później wsiądziemy do fiakra i powrócimy do domu...

Paulina zgodziła się na plan tak doskonale ułożony.

Aptekarz potrzebował pół godziny na przygotowanie leków...—Obie kobiety poszły więc tymczasem na śniadanie.

Wyszedłszy z restauracyj po skromnym posiłku, Teresa wzięła panią pod rękę i zeszła z trotoaru, ażeby przejść na drugą stronę ulicy.

Kiedy były na samym środku, posłyszały krzyk jakiś za sobą.

— Trzymaj... łapaj... na bok... z drogi...—wołano.

Teresa odwróciła głowę w stronę zkąd krzyk pochodził i zadrżała od stóp do głów.

Koń zaprzężony do wyładowanego wozu, pędził bez woźnicy galopem.

— Uciekajmy... uciekajmy — zawołała i chciała pociągnąć swoję panią, gdy w tem potknęła się i upadła.

Koń nadleciał jak piorun.

Jedno z kół potrąciło niewidomą i tak pani jak sługa padły o trzy kroki od siebie na bruk, wydając głuche okrzyki, na które odpowiedziało głosów dwadzieścia.

Świadkowie okropnej sceny rzucili się na ratunek nieszczęśliwym.

Teresa zapominając o sobie wołała:

— Moja pani... moja kochana pani... jej trzeba podać pomoc... bo ona biedna niewidoma!...

Podniesiono pannę de Rhodé, bardzo wystraszoną, bardzo potłuczoną, ale bez żadnego szwanku groźniejszego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rs., należnych zaś panu I. 240 rs., wspólnik dotąd mu nie wypłacił, nie uznając go za wspólnika. Powołując się na znaczną liczbę świadków, p. Izbrecht prosił o zasądzenie mu od p. Sikorskiego poszukiwanej sumy wraz z kosztami sądowemi. Na posiedzeniu sądu pełnomocnik p. S., obrońca prywatny O. S., wyjaśnił, że kiedy powoływano osoby, chcące zbudować most na rzece, w liczbie ich był jego mocodawca, Izbrecht zaś wcale nie ubiegał się o ten przywilej. Ze względu na najdogodniejsze warunki, podane przez pana S. jemu też oddaną była budowa mostu, bez wszelkiego udziału pana I. Przy tem obrońca powołał się na załączony w kopii reskrypt naczelnika powiatu z d. 27 lipca 1888 r. za Nr. 8,524, w którym wymieniono, że budowa czasowego mostu w Nowo-Mińsku oddaną zostaje mieszkańcom miejscowym i że most zbudowany został przez p. Sikorskiego, prawo przeto swoje na udział w zyskach p. Izbrecht powinien był zdaniem obrońcy, udowodnić dokumentami piśmiennymi, lub też dowodami ze świadków. Obrońca powątpiewał jednak, czy pan I. tym, lub owym sposobem będzie w stanie udowodnić swe prawo do zysków z mostu, prosił więc o oddalenie akcyi powoda, tembardziej, że jego mocodawca za pracę pana I. przy budowie i eksploatacyi mostu, bonifikował mu 15 rs., co stanowiło dostateczne wynagrodzenie. Gdy zaś most został zamknięty, p. Sikorski materyał ofiarował dozorowi bóżnicznemu, za udzielony plac do przejazdu a podobnego daru nie mógłby przecie uczynić, gdyby miał wspólnika.

W odpowiedzi na to, powód nadmienił, że dowodzenie przeciwnej strony uznaje za bezpodstawne i prosił o przesłuchanie świadków pod przysięgą i z zeznań ich, mniej więcej różniących się, dowiedzieliśmy się, iż panowie S. i I. zawarli między sobą ustną umowę wspólki, że most czynił dochodu dziennie około 7 rs. w przecięciu, i że p. Izbrecht przez cały czas trwania mostu, brał czynny udział w eksploatacyi tegoż, jako gospodarz, i że naczelnik powiatu oddał budowę obojgu tym panom na współkę.

Charakterystycznem jest zeznanie świadka Grz..., który między innemi oznajmił, iż był moralnie przekonany, że panowie ci, jako ławnicy miejscy, wspólnie byli tylko dozorcami przy eksploatacyi mostu, albowiem słyszał wciąż, że cały dochód z mostu obrócony będzie na dochód kasy miejskiej (nawiasem mówiąc, wielce ubogiej w zasoby). W ostatniem słowie pozwany oznajmił, że dochodu żadnego nie otrzymał z mostu, przeciwnie zaś poniósł straty rs. 50. Ugoda stron nie nastąpiła, również jak i nie doszło do skutku polubowne załatwienie tej sprawy przez pośrednika ks. K.

Sędzia pokoju, rozstrzygnąwszy niniejszą sprawę, w motywach wyroku orzekł, że z zeznań świadków widać, iż p. Izbrecht miał bardzo czynny udział w budowie i eksploatacyi czasowego mostu i że jest nawet zasada przypuszczać, że był wspólnikiem Sikorskiego w tej sprawie, lecz zważywszy: że powód niczem nie wyjaśnił, ani warunków, jakie zawarł z Sikorskim co do udziału w budowie i dzierżawie mostu, ani praw swych na jakąkolwiek część dochodu; że suma zysków Sikorskiego sądownie nie jest ustanowiona, uznał akcyę p. Izbrechta za zupełnie nieudowodnioną i nie podlegającą zaspokojeniu i takową na zasadzie art. 81 i 129 kod. post. cyw. oddalił.

P. Izbrecht od decyzyi tej założył apelacyę do zjazdu sędziów pokoju I-go okręgu gubernnii warszawskiej.

Kiedy już mowa o sprawie sądowej, nie od rzeczy będzie nadmienić, że w mieście naszem korpus adwokacki składa się: z adwokata przysięgłego p. Konopnickiego i obrońcy prywatnego p. Szrama, grono których niedawno powiększył p. Marcelli Wismont, były sędzia śledczy powiatu Nowo-mińskiego, a obecnie pełnomocnik prywatny do spraw sądowych.—Pomimo tych poważnych sił obrończych, w mieście naszem operuje cała falanga pokątnych doradców. *Sęp.*

* **Gmina Łubki**, gub. Płocka. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Kiedy w innych stronach słychać, że śniegi pozawalały drogi i koleje, u nas zupełnie przeciwnie; dotychczas nikt z gospodarzy jeszcze sani niepokazał na świat—a tylko na kołach odbywają się wszelkie przejazdy i transporty zbożowe. Śnieg ledwie cokolwiek przykrył pola i to tak mało, że rolnicy byli w obawie o wymarznięcie płodów zimowych, ponieważ mróz dochodził do 18-u stop. R. i trwał do 25 stycznia. Następnie wilgoć, lekkie szarugi — a w dniu 1 lutego ogromna wichura, znowu słota, śnieg z deszczem, i przy 2-ch stopniach ciepła, wody z pól tak obficie się puściły, że od 10-tej rano aż pod wieczór, w wielu miejscach pozalewały mosty. Idący pieszo, wracać musieli napowrót—a nawet i ruch kołowy wstrzymany był skutkiem niebezpiecznej przeprawy. Pod wieczór wiatr obrócił się ku północy. Przy lekkim przymrozku wody opadły w strugach, barometr zaczął iść do góry, lecz w kilka godzin znów spadł na burzę. Następnych dni mieliśmy pogodę przy średnim wiatrze zachodnim, czasami trochę śnieg prószył. Dopiero 5 lutego mróz dosięgnął 12 stóp R. lecz pod południe sfolgował.

Ceny zboża u nas w Płocku i Wyszogrodzie, w stosunku Warszawy i Łodzi, różnią się około 60 kop. na korcu ozimego zboża—a 50 kop. zboże jare tańsze jest na korcu. Koniczynę różnie sprzedają rolnicy kupcom: po 30 do 35 rubli, pobrali ci, co wcześniej się wyzbyli, w ostatnich dniach stycznia do 40 rubli płacono za koniczynę czerwoną nieszczególnie ładną. Koniczyny jest bardzo skąpo—a przy omłocie nieplenna; niektórzy powiadają, że maszyną młócą ledwie dwa garnce dziennie.

Moralność u nas stoi niebardzo na wysokim szczeblu, cudza własność wcale nie jest uszanowaną. Wypasanie cudzego zboża, łąk i koniczyny, obrzynanie kłosów z dojrzałego i nawet zżętego zboża, wyrywanie płodów okopowych, wszystko to fakty powszednie.

Ma tu jeszcze miejsce chłopskie przysłowie: „Pan ma, a więc nietrzeba go żałować“ — to też zdarza się, że gospodarz zajedzie w nocy do pańskiego lasu i gotowych sążni sobie nabierze. O większych kradzieżach niesłychać, widocznie więc ludek prosty jeszcze tak zły nie jest—a tylko za mało ma oświaty, pod względem religijnym.

W roku zeszłym z trudnością postawiliśmy zabudowania kancelaryjne dla zarządu wójta gminy, gdyż budynki waliły się już zupełnie, a przez to wiele dokumentów i innych papierów zbutwiało. Szafy pogniły skutkiem strasznej wilgoci, ponieważ grzyb zniszczył całe ściany. A jednak, pomimo tego, gmina z wielką trudnością uchwaliła potrzebną sumę na postawienie nowych budynków. Obecnie już jest gotowa kancelarya murowana z cegły palonej i na wapno, kryta dachówką; przytem szopa i wozownia deskami pokryta, nowo pobudowana z drzewa, pozostałego ze starej kancelaryi.

Brak tu jeszcze wielki zabudowań plebańskich przy kościele. W tym celu zebrano parafian w dniu 27 stycznia r. b. dla obrady i uchwalenia odpowiedniej sumy na pobudowanie i wyrestaurowanie niektórych budynków plebańskich. Potrzeba również ogrodzenia dokoła cmentarza kościelnego. Budynki plebańskie walą się, dach na plebanii poszarpany, dziur pełno. Cmentarz kościelny prawie bez żadnego ogrodzenia, tak, że trzoda chlewna swobodnie sobie w pewnych chwilach gospodaruje. Słowem przydałoby się tu bardzo wiele roboty i materyału. A jednak, gdy dozór kościelny przedstawił na zebraniu, że koszta przypuszczalnie wyniosą 600 rubli, parafianie zaczęli je oceniać na 100 rubli. Przewodniczący p. Rutkowski, wójt miejscowy, zdołał jednak przekonać parafian, iż przyznali całe rs. 600.

Z inicyatywy też wójta, p. Rutkowskiego, gmina uchwaliła zabronić palenia papierosów po wsiach, między budowlami i przestępców stopniowo karać. Chodzi tu głównie o małoletnich.

Załączam przy niniejszem wiadomość z lat trzech o liczbie urodzonych, zmarłych i zaślubionych: w 1886 urodziło się 101; w tem płci mężkiej 54, żeńskiej 47. Zmarłych 80; w tem do 15 lat 60; ślubów było 24: kawalerów 18; panien 20; wdowców 6; wdów 4. W r. 1837: Urodzonych 121: płci mężkiej 63, żeńskiej 58. Zmarłych 54 w tem 20 do lat 37. Ślubów 20: kawalerów 16, panien 17, wdowców 4, wdów 3. W 1888 r.: Urodzonych 108: płci mężkiej 48, żeńskiej 60. Zmarło 63 w tem do 15 lat 43; ślubów 25; kawalerów 22, panien 22; wdowców 3 wdów 3. W roku 1888 w parafii Blichowo było ludności 1900; w końcu roku 1888 2,136, czyli przez pięć lat przybyło 233 ludności.

Co się tyczy śmiertelności, nie było w tym czasie między ludnością żadnej epidemii.

Z różnych stron.

—o—

× **Pierwszym delikwentem**, straconym za pomocą elektryczności, był niemiec, nazwiskiem Józef Reitsch, skazany w dniu 9-ym stycznia r. b. przez sądy amerykańskie za zabójstwo kobiety. Przed wykonaniem wyroku zrobiono próby na koniu i cielęciu, które zostały zabite prądem elektrycznym o 1,200 woltach. Skazaniec posadzony na drewnianem krześle, przywiązany został rzemieniem. Na twarz zarzucono mu zasłonę, na szyję włożono obręcz metalową, a głowę oparto o takąż kulę. Na dany znak puszczono strumień elektryczny na obręcz, skutkiem czego iskra przez nią i przez kulę dostała się do mózgu i sprowadziła śmierć natychmiastową, jakby od pioruna. Po dokonaniu obdukcyi, nie znaleziono żadnych śladów gwałtownej śmierci. Serce i płuca były w stanie normalnym, tylko zauważono obfity przypływ krwi do mózgu.

× **Pierwsza kremacya w Paryżu.** Jakkowiek palenie ciał od dłuższego czasu już jest prawem dozwolone w stolicy Francyi, a na cmentarzu Père-Lachaise znajduje się wielki aparat kremacyjny, dotąd nie było okazyi zużytkowania takowego. W dniu 30-ym z. m. dopiero odbyła się, jak donosi „Figaro“, pierwsza kremacya. Wobec licznych zaproszonych na uroczystość żałobną, spalono zwłoki zmarłego na suchoty 11-letniego chłopca, nazwiskiem Jacoby. Gdy położono zwłoki na płycie metalowej, podobnej do rusztu i wsunięto je do pieca, urzędnik towarzystwa kremacyjnego podał ojcu nieboszczyka zapałkę, zapomocą której tenże zapalił ogień. Ta ceremonia ma zastąpić grudkę ziemi, którą rzucają zwykle krewni na trumnę zmarłego. Następnie goście ustawili się w odpowiedniem oddaleniu i rozgrzano piec do 800 stopni. Spalenie zwłok odbyło się niezmiernie szybko, trwało bowiem zaledwie półgodziny, przyczem nie czuć było najlżejszego dymu lub swędu. Popioły, wynoszące dwa litry, schowano do urny, którą tymczasem zostawił p. Jacoby na cmentarzu. Liczne grono lekarzy i urzędników sanitarnych, obecnych na obrządku, wyraziło swe zupełne zadowolenie z tej nowej a raczej wznowionej metody chowania nieboszczyków.

× **Z San Francisco** piszą: Zaćmienie słońca, które oglądaliśmy w dzień Nowego Roku, spowodowało wielkie poruszenie w chińskiej dzielnicy naszego miasta. Trzeba wiedzieć, że lubo chińczycy uprawiają astronomię od niepamiętnych wieków, jednakże nie są zbyt biegli w rachunku, pozwalającym obliczyć z góry chwilę zaćmienia słońca, że zaś o zjawisku tem nie było w tych czasach żadnego urzędowego komunikatu z Pekinu, przeto nawet wykształceni chińczycy nie wierzyli w przepowiednie astronomów naszych. Kapłani rozlepili nawet plakaty, w których zawiadomiono publiczność, że bogowie nie oznajmili niczem spodziewanego rzekomo zjawiska, że tedy nie należy wierzyć temu, co opowiadają pisma angielskie. Pewna grupa astronomów chińskich, którzy w życiu prywatnem zajmują się goleniem, łataniem obuwia, kradzieżą kur i t. d., odbyła w jakiejś piwnicy posiedzenie, na którem przyjęto rezolucyę, że „Melican Man“ (amerykanin), jak zazwyczaj, dopuścił się kłamstwa. Tem większe więc było poruszenie, gdy księżyc istotnie jął powoli zakrywać tarczę słoneczną. Niby roje pszczół wysypało się ze swych kryjówek pospólstwo chińskie, a zapełniło ulice do tego stopnia, że przejście było zatamowane; dachy wszystkie zaroiły się także ciekawymi. Arcykapłan domu modlitwy, Bow Wung Low Josz, jak opętany zadął w piszczałkę, a na ten znak skupili się około niego wszyscy wyznawcy. Zaraz potem rozległ się zewsząd straszny zgrzyt i łoskot, wywołany przez specyalistów w tym fachu, a mający na celu spłoszenie złych duchów, ci ostatni bowiem, zdaniem pospólstwa chińskiego, sprowadzili zaćmienie słońca. Dopiero w godzinę potem, gdy już oddawna zaćmienie się skończyło, spokoili się nieco chińczycy i ukryli się z powrotem w swych domach.

NEKROLOGIA.

† Dnia 9-go lutego, to jest w sobotę, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Adama **Mieszkowskiego**, odprawioną będzie msza żałobna, o godzinie 9-ej i pół zrana w kościele św. Aleksandra.

† Ś. p. Julja z Dyskich **Dobrzyńska**, wdowa po ś. p. Wincentym Dobrzyńskim, inspektorze inżynierów komunikacyi lądowej i wodnej w Królestwie Polskiem, opatrzona św. Sakramentami, zakończyła życie dnia 6-go lutego 1889 r., w Łowiczu, przeżywszy lat 78. Żałobne nabożeństwo odbyć się ma w kolegiacie łowickiej w d. 9-ym lutego, o godzinie 10-ej zrana, wyprowadzenie zwłok zaraz po nabożeństwie na cmentarz miejscowy.

Z prasy ruskiej.

* **Korespondent warszawski** „Grażdanina“, donosi między innemi:

„Bank włościański dla Królestwa Polskiego, rozpocznie swe czynności dopiero podobno w styczniu roku przyszłego. Powodem zwłoki jest okoliczność, że instytucye hypoteczne podniosły potrzebę pewnych uzupełnień w przepisach o parcelacyi większych majątków ziemskich, w celu zastosowania ustawy hypotecznej do nowej formy własności. Zresztą kwestya ta nie przedstawia większych trudności. W każdym razie, pożądane jest jak najrychlejsze otwarcie Banku włościańskiego, zwłaszcza z tego względu, że w ciągu 14 miesięcy upływa termin, w którym obcokrajowi koloniści obowią-

zani będą sprzedawać swe grunta, co pozwoli nareszcie uwolnić kraj od napływu cudzoziemców. Wtedy też dużo ziemi będzie na sprzedaż; należy więc skorzystać z wybornej sposobności i ułatwić nabycie gruntów tej kategoryi włościan posiadających drobne działki, oraz bezrolnym, których liczba dochodzi blizko do miliona. Rozpoczęcie operacyj Banku włościańskiego i dla tego także zasługuje na uwagę, że Bank ten zdoła może przywrócić równowagę między popytem ziemi i podążą — i w ten sposób ocalić ją od deprecyacyi.

Sprawa Kukizowska.

—o—

(Ciąg dalszy.)

Najefektowniejszym momentem całej rozprawy była sprawa Wojciecha Gnota, który jak wiadomo w grudniu r. z. zgłosił się do proboszcza ks. Królickiego (po okradzeniu księdza w Kukizowie) i opowiedział mu bardzo szczegółowo, że zamach na życie i mienie ks. Tchórznickiego wykonali Jan Łucio i jego ojczym Wincenty Krajewski, a on (Gnot) był bezczynnym świadkiem całej tej zbrodni.

Trybunał przesłuchał tedy najpierw Jana Łucia, liczącego 27 lat, służącego od 8-miu lat we dworze w Kukizowie w charakterze ogrodniczka, tudzież Wincentego Krajewskiego, jego ojczyma, liczącego 50 lat, ojca 5 dzieci, szewca i chałupnika w Kukizowie, który nadto zarabia kopaniem rowów i handluje wieprzami. Obaj nie składali przysięgi, albowiem wskutek zeznań Gnota, są o ten sam czyn poszlakowani. Obaj wśród rozmaitych zaklęć, zapewniają, że we wszystkiem, co opowiedział Gnot nie ma ani jednego słowa prawdy; Łuć powołuje się na świadków, którzy już zeznali, że owej krytycznej nocy spał w kredensie i przez całą noc się ztamtąd nie wydalał, a W. Krajewski dowodzi swoje *alibi* zeznaniami żony i 18-letniej córki, wreszcie zbiegiem okoliczności. W zeznaniach obu tych świadków przebijała się szczerość i pewien rodzaj rozpaczy, że wobec tak strasznego zarzutu są bezsilni i nie mogą się uniewinnić niezbitemi argumentami. Łuć zapewniał, że za nic w świecie nic byłby się targnął na życie księdza, bo „Pan Bóg byłby go w słup zamienił“; że nie jest prawdą, ażeby on władał dobrze tylko lewą ręką, bo tak samo rozmaite roboty wykonywa prawą ręką, że już 10 października żandarmi, biciem, męczeniem i t. d. starali się zmusić go do wyznania winy, ale on tego uczynić nie może, bo jest niewinny. Przyznaje, że wiedział i widział niejednokrotnie młotek w oranżeryi (przypuszczalne narzędzie zbrodni) ale dodaje, że ten młotek miał zupełnie inną rączkę; że o zbrodni popełnionej dowiedział się dopiero około godziny 10-ej z rana od Michała Batinka; przyznaje wreszcie, że był kochankiem Jewki Podhajnej. Krajewski zaś zeznał, że wiadomo mu, iż cała wieś i ks. proboszcz posądzał go o ten czyn; ale podejrzenie to datuje się dopiero od chwili, w której Gnot poczynił kłamliwe zeznanie. Krajewski wzywa Pana Boga na świadka, że jest niewinny; noc krytyczną przepędził w domu w towarzystwie żony i córki; kwota 195 złr., którą znaleziono u niego w domu, jest własnością jego żony i dzieci, które cały swój zarobek znosiły do domu; czynił to także Łuć, który przynosił również swoje oszczędności. Zresztą suma ta zebrała się przez korzystną sprzedaż wieprzków.

Co do kradzieży w kościele, przyznał Gnot, że ją popełnił; pierwotnie twierdził, że uczynił to za namową Krajewskiego, — a potem że nakłonił go do tego ów tajemniczy Abramko, który dyrygował wyprawą na księdza, wreszcie przyznał, że to uczynił „z własnej ochoty.“

Sprowadzono jeszcze do sali Katarzynę Gnot, żonę Wojciecha, która zeznała, że o całej tej sprawie nic nie wie; pamięta tylko, — że w pewną niedzielę przyszedł Wojciech do domu i opowiedział jej, że ksiądz za wykrycie rzeczywistego sprawcy zamachu na życie ks. Tchórznickiego, przyrzekł z ambony nagrodę w kwocie 500 zł.; zapytał więc Wojciech żonę, czy też sąd uwierzyłby, gdyby mu ktoś wskazał złoczyńców i czy przypadkiem sąd nie podejrzywałby samego donosiciela o sprawstwo zamachu?

Przy konfrontacyi Katarzyny z Wojciechem nastąpiła znowu scena efektowna; Katarzyna błagała swego męża aby powiedział prawdę; zaklinała go na miłość dzieci; do tej prośby przyłączył się znowu ks. Królicki. Wojciech, niby to skruszony opowiedział znowu jakąś bajkę z żydami.

Intellektualnym sprawcą tej ostatniej bajki, zdaje się być niejaki Tymko Tomczuk, który nie wychodzi z więzienia, ciągle bowiem „za ciche kradzieże” popada w konflikt z sądami. Jakoż trybunał przesłuchał tego Tomczuka na tajnem posiedzeniu. Szczegóły uchylają się więc z pod ogłoszenia, zaznaczyć tylko można, że to indywiduum jest jeszcze wstrętniejsze od Gnota.

Inne szczegóły rozprawy, jako mniej ważne pomijamy, dodajemy tylko, że po odczytaniu rozmaitych korespondencyj, urzędowych listów, dokumentów i t. d., które nie zmieniają w niczem faktów dotychczas znanych, zakończyło się postępowanie dowodowe.

P. przewodniczący wzywa do sali Józefa Kalinowskiego, dla konfrontacyi i pokazuje się, że wszystko co Gnot powiedział, jest nieprawdą; Kalinowski bowiem w towarzystwie 4 innych włościan był między 7 a 8 godziną z rana u pani Strzeleckiej, o dokonanym na księdzu Tchórznickim zamachu, dowiedział się dopiero na polu, około godziny 9 ej z rana, z ust samego pana Aleksandra Strzeleckiego i z Gnotem w tym dniu wcale się nie widział.

Niezrażony tą porażką Gnot, opowiada dalej śmiało, że dowiedziawszy się, iż panowie Strzeleccy cierpią niewinnie, ruszyło go sumienie; chodził jak struty i nie wiedział co robić? W tem utrapieniu udał się do Krajewskiego, który jako remedium na cierpienia sumienia, zapisał mu okradzenie kościoła .. Gnot zażył lekarstwo, a uczynił to tylko na to, aby ulżyć swojemu sumieniu i ażeby nadać sprawie rozgłos a przy okazyi zdradzić tajemnicę Krajewskiego i Łucia.

P. przewodniczący w wymownych słowach przedstawia złoczyńcy, że nie ma człowieka na świecie, któryby dał wiarę jego zeznaniom.

„Zastanów się człowieku — powiada p. Simonowicz — co gadasz: Mówisz, że bałeś się zaczepić Łucia i Krajewskiego, w chwili, w której zmawiali się na życie księdza, a nie bałeś się tego uczynić po morderstwie? Mówisz, że siedział Łuć u księdza godzinę; czyż nie było dość czasu do zaalarmowania straży nocnej i całej wsi? Byliby ci wartownicy złapali złoczyńców na miejscu.“

Gnot na te przedstawienia nie daje żadnej odpowiedzi, a na dalsze pytania szczegółowe, zadane mu z rozmaitych stron, odpowiada, że Łuć i Krajewski, wracając z wyprawy na księdza, nie mieli przy sobie żadnego morderczego narzędzia, że rozszedłszy się z nim, poszli na obejście dworskie i tam w masztarni podrzucili zrabowane u księdza rzeczy, a część tych rzeczy wrzucili do rzeki. I wszystko to widział Gnot w nocy ciemnej, na odległość tysiąca kroków...

Radca p. Duniewicz przedstawił złoczyńcy, że nadaremnie stara się trybunał przekonać o swojej prawdomówności. Nawet dziecko nie da wiary jego słowom. Ale kłamstwami temi może na siebie ściągnąć podejrzenie, że to on sam wykonał zamach na życie księdza i zrabował go. Sam bowiem przyznaje, że był na miejscu czynu i podaje niektóre okoliczności, które są zgodne z faktycznym stanem rzeczy. Tak np. wiadomo mu, że rzeczy zrabowane złożono w masztarni; że część rzeczy wrzucono do rzeki i t. d. Na te słowa zamyślił się Gnot...

Tu nastąpiła scena wcale dramatyczna: Do złoczyńcy przystąpił ks. Królicki (za zezwoleniem p. przewodniczącego) i słowy łagodnemi zaczął mu przedstawiać, że całem swojem postępowaniem gubi duszę, ściąga nikczemnie klęskę na ludzi niewinnych; ściąga przekleństwo na swoje dzieci, które wraz z żoną w skutek jego uwięzienia cierpią nędzę i głód. Na te słowa rozpłakał się Gnot i oświadczył, że powie prawdę, ale tylko samemu p. przewodniczącemu. Gdy p. Simonowicz oświadczył, że to być nie może, zaczął złoczyńca opowiadać tę samą historyę, z tą tylko różnicą, że złoczyńcami, którzy w nocy z z 29 na 30 lipca roku zeszłego wykonali zamach na życie ks. Tchórznickiego, nie byli Łuć i Krajewski, lecz dwaj, nieznani żydzi, pod dowództwem Abramka z Kukizowa, którego również bliżej wskazać nie może. Członkowie trybunału wykazali złoczyńcy z łatwością, że i ta wersya nie ma żadnej podstawy.

Ks. Królicki, obecny na sali, zbliżył się do Krajewskiego i zapewnił go, że ani go posądzał, ani też posądza o zbrodnię; czcigodny kapłan zapewnia także trybunał, że o Wincentym Krajewskim nigdy nic złego nie słyszał, a natomiast wiadomo mu, że jest człowiekiem trzeźwym, pracowitym i oszczędnym. To samo oświadczyli także inni świadkowie tudzież pp. Strzeleccy.

Po tym wstępie wprowadzono na salę Wojciecha Gnota, zarobnika, ojca dwojga dzieci; żona jego, z pierwszego małżeństwa ma czworo dzieci. Człowiek ten, już na pierwsze wejrzenie, sprawia jak najniekorzystniejsze wrażenie a całe audytoryum przejęte było oburzeniem, wysłuchawszy jego depozycyj. Każdy ze słuchaczy musiał postawić sobie pytanie: Czy podobna, ażeby mógł istnieć człowiek tak potworny? Niestety, opowiadania Gnota przekonały, że istnieją indywidua, pozbawione wszystkich szlachetniejszych uczuć.

Na zapytania p. przewodniczącego, odpowiada Gnot, że nigdy karany nie był i że nie wiadomo mu, za co go teraz trzymają w więzieniu; przypuszcza tylko, że uwięziono go na to, aby świadczył...

P. przewodniczący poucza to indywiduum, że było już karane za zbrodnię kradzieży, a teraz siedzi pod zarzutem świętokradztwa i oszustwa, a względnie oszczerstwa, poczem zapytuje, co mu wiadomo o zbrodni popełnionej na ks. Tchórznickim?

Gnot bez zająknięcia opowiada rzecz następującą:

Gdy ks. Królicki wyjechał z Kukizowa (na odpust do Jazłowca), przyszedł do mnie Pawłuś, ażebym pilnował w nocy sadu. Wszedłszy do sadu koło 11-ej w nocy, posłyszałem, że pies szczeka. Mniemałem więc, że ktoś wylazł na jabłoń pod parkanem i kradnie jabłka. Noc była całkiem ciemna i padał deszcz; księżyc nie świecił. Poszedłem więc pod parkan; była może godzina 12½. Widzę, idzie W. Krajewski z Łuciem i Łuć mówi do Krajewskiego:

— A co teraz będziemy robić?

Obaj byli czarno ubrani.

— A no—odpowiedział Krajewski—chodźmy do ratusza na ochotę.

Mnie to zaciekawiło i poszedłem za nimi, ale nie wiem, czy poszli do ratusza (szynku) czy nie i nie wiedziałem, co to ma znaczyć ochota. Za pół godziny wrócili obaj z ratusza i idąc znowu koło miejsca, w którem ja stałem, mówi Łuć do Krajewskiego:

— Jak to będziemy robić?

Na to Krajewski:

— Ta ty tam służyłeś; wiesz jak wejść; weź kawałek młotka i bij starego po głowie, aby nie krzyczał.

Tu przerywa p. przewodniczący dalszy tok opowiadania i wykazuje, że ile słów, tyle nieprawdy. Nie jest prawdą, ażeby noc była ciemna, bo świecił księżyc; deszczu nie było; a jeżeli noc była ciemna i dżdżysta, to jakimże sposobem mógł Gnot, na odległość co najmniej 40 kroków rozpoznać Łucia i Krajewskiego? Jeżeli ich widział, to i oni musieliby go obaczyć, a gdyby go byli obaczyli, to nie byliby prowadzili rozmowy tak niebezpiecznej.

Dziwna także rzecz, że Łuć i Krajewski prowadzili rozmowę na temat morderstwa zawsze tylko w tem miejscu, w którem Gnot ich podsłuchał. Dla czego całej tej dyskusyi nie prowadzili w ratuszu, albo na innem miejscu drogi, ale zawsze i ciągle przychodzili do miejsca, w którem rzekomo miał stać Gnot?

Na te pytania nie mógł Gnot dać żadnej odpowiedzi, a wezwany przez przewodniczącego do dalszego opowiadania, tak rzecz przedstawił:

Widząc, że na coś się zanosi, poszedłem za nimi i widziałem na własne oczy, jak Łuć wlazł do mieszkania księdza, a Krajewski chodził po pod dom i czatował. Trwało to całą godzinę. Naraz patrzę, idą obaj. Łuć miał na lewem ramieniu zawiniątko. Ja go zatrzymałem i krzyknąłem:

— *Halt!* złodzieju!

Ale Krajewski krzyknął:

— Pamiętaj! jak powiesz, że to my, to cię zaraz uśmiercimy!

Ja się przestraszył i powiedziałem:

— Nie powiem!

Wróciłem do sadu i nad ranem położyłem się spać, a około 5-ej z rana, w poniedziałek (30 lipca), idę do domu i spotykam organistę Józefa Kalinowskiego, który mi powiedział, że księdza pomordowali.

Przed ułożeniem pytań zabrał głos p. prokurator i oświadczył, że co do p. Aleksandra Strzeleckiego, ścieśnia oskarżenie, a mianowicie odstępuje od oskarżenia w kierunku zbrodni skrytobójczego i rozbójniczego morderstwa usiłowanego, ale natomiast oskarża go o zbrodnię uczestnictwa w rabunku, popełnioną przez to, iż wiedząc o popełnionej zbrodni, po czynie, od 30 lipca do 21 sierpnia r. z. efekta i gotówkę ukrywał, zatajał i sobie przywłaszczał. Oskarża go więc o ten czyn i uprasza trybunał, ażeby w tym kierunku co do Aleksandra Strzeleckiego postawił pytanie główne.

Co do p. Maryi Strzeleckiej podtrzymuje p. prokurator swoje oskarżenie w całej pełni i uprasza trybunał, ażeby pytaniami pokrył osnowę oskarżenia. Ale w obec wyniku rozprawy nie wyklucza p. prokurator ewentualności, iż trybunał zechce czyn ten skwalifikować jako zbrodnię kradzieży i w tym kierunku postawić pytania. Ze swej strony zastrzega sobie p. prokurator oskarżenie w tym kierunku.

Dr. Roiński w imieniu obrony oświadcza, że nie podziela zapatrywania, aby aktem oskarżenia opiewającym na zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa rozbójniczego, objętą była także zbrodnia kradzieży. P. obrońca pod-

nosi ustawowe przeszkody i oświadcza, że obrona pozostawia trybunałowi do ocenienia, jakie pytania mają być wystosowane.

Dr. Dulęba uprasza, ażeby wobec ścieśnienia aktu oskarżenia co do p. Aleksandra Strzeleckiego, trybunał powziął uchwałę co do wypuszczenia go na wolną stopę. P. prokurator nie sprzeciwia się temu i wnosi tylko, aby pan Aleksander Strzelecki złożył stosowną kaucyę.

Trybunał uchwalił uwolnić p. Aleksandra Strzeleckiego z więzienia śledczego, za złożeniem kaucyi do wysokości 10,000 złr.

P. A. Strzelecki zrzeka się tego dobrodziejstwa i oswiadcza, że już do końca rozprawy podzielać będzie los z matką.

Na tem skończyła się rozprawa; we wtorek rozprawy nie było, albowiem trybunał układał pytania. Dalszy ciąg rozprawy miał miejsce onegdaj we środę.

NADESŁANE.

Wszystkie poważniejsze składy towarów kolonjalnych i spożywczych zaopatrzone są w **Makarony** w paczkach ¼ i ½ funtowych z etykietami firmy: „**Warszawska Parowa Fabryka Makaronów L. Krzymuskiego**, ul. Waliców Nr. 15“, **i za dobroć tylko takich** — jako rzeczywiście własnego produktu—fabryka odpowiada.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Petersburg 7 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Książe czarnogórski nie przybędzie do Petersburga.

Petersburg 7 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) „Graždanin“ zaprzecza pogłosce o podaniu się do dymisyi hrabiego Tołstoja.

Petersburg 7 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). „Petersburskija Wiedomosti“ donoszą, iż projekt pana ministra spraw wewnętrznych o naczelnikach ziemskich uzyskał ostateczną aprobatę.

Petersburg, 7 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). „Graždanin“ dowiaduje się, że sądzenie sprawy o rozbicie pociągu w dniu 29-ym października r. z. odbywać się będzie w Petersburgu. W liczbie oskarżonych znajduje się baron Szernwal. Sprawa sądzona będzie w oddzielnym departamencie senatu.

Petersburg, 7 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Wczoraj w departamencie cywilnym senatu, słuchano skargi kasacyjnej spadkobiercy zmarłego prezydenta kijowskiej, Tolly'ego, na wyrok izby sądowej kijowskiej, w sprawie tegoż z hr. Platerem.

Izba sądowa kijowska uznała licytacyę majątku hr. Platera, Wiśniowiec, za nie ważną i poleciła zwrócić majątek poprzedniemu właścicielowi.

Naczelny prokurator senatu, Iwanow, wyraził zdanie, że sprawa wzmiankowana nie może być przedmiotem akcyi sądowej, ponieważ kwestyę sporną rozstrzygnęła ostatecznie Najwyżej zatwierdzona opinia rady państwa.

W konkluzyi nadprokurator wnosił, aby wyrok izby sądowej kijowskiej unieważnić.

Senat postanowił: wyrok izby sądowej kijowskiej znieść i sprawę oddać do osądzenia w innym departamencie tegoż senatu.

Wiedeń, 7 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Ogłoszony w gazecie „Nemezet“ list arcyksięcia Rudolfa do hr. Szoegyoenyi, tutejsze koła polityczne uważają za sfałszowany.

Wiedeń, 7 lutego (*Tel. Ag. Pół.*) Powiadają, że arcyksiężniczka Stefania przeniesie się na mieszkanie do Pragi, gdzie wkrótce po zamążpójściu przepędziła najmilsze w życiu swojem chwile.

Wiedeń 7 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Po ostatniem pobłogosławieniu zwłok Rudolfa w podziemiach kościoła Kapucynów, cesarz łkając padł na kolana i gorąco ucałował wieko trumny. Następczyni wdowa do czasu wydania za mąż córki arcyksiężniczki Elżbiety, pobierać będzie procenty od czterech milionów, po jej wydaniu od dwóch milionów guldenów.

Wiedeń, 7 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) „Neue freie Presse“ wskazuje na przygotowujące się zbliżenie Niemiec z Rosyą, następstwem którego będzie polepszenie stosunków pomiędzy Austryą a Rosyą.

Wiedeń 7 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Słychać, iż rząd, wobec nieugiętej postawy opozycyi węgierskiej, skłania się do pewnych zmian w projekcie ustawy wojskowej. Z tego powodu Tisza odroczył swój wyjazd do Wiednia.

Budapeszt 7 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) „Pesti Naplo“ i „Pesti Hirlap“ rozpoczynają znowu kampanię przeciw ustawie wojskowej, głosząc, iż rząd ma wybór tylko pomiędzy utrzymaniem konstytucyi a stanem oblężenia. Jeżeli nie ustąpi w kwestyi ustawy wojskowej, natenczas stan oblężenia okaże się niezbędnym.

Pomimo tego Tisza nie przestaje uznawać konieczności uchwalenia projektu bez zmiany. Powszechnie sądzą, że zapowiadane już na jutro przybycie cesarza do Budapesztu, ułagodzi opozycyę.

Londyn, 7 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). W Czing-Kjang zaszły poważne zaburzenia. Mieszkańcy podpalili konsulat angielski i należące do europejczyków domy. Na miejsce wypadku wysłany został okręt wojenny.

Rzym 7 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Kardynał Ledóchowski zmarł.

Paryż 7 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Vergoin oświadczył na wczorajszem zebraniu boulanżystów, że ex-generał nie będzie już zwlekał z żądaniem rozwiązania Izby imieniem wyborców Sekwany. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, żądającą zwołania wielkiego meetingu, na który otrzymaliby zaproszenia wszyscy 38 deputowani departamentu Sekwany, celem zdania sprawy z działalności swej w Izbie.

Paryż 7 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Salis interpeluje rząd z powodu powolnego traktowania jego skargi przeciw Gilly'emu. Nowy minister sprawiedliwości, Guyot-Dessaigne, wyznaje, iż czas jest położyć koniec zgorszeniu; jak długo pozostanie on ministrem, tak długo prawo nie będzie nigdy pogwałconem. (Oklaski na lewicy). Salis cofa interpelacyę.

Wiedeń 8 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*) Pokój w zamku Meyerlingskim, w którym zmarł następca tronu Rudolf zmieniony zostanie na kaplicę.

Wiedeń 8 lutego. (*Tel. Ag. Pół.*). Pułkownik Roznow, dowódca siewskiego pułku piechoty, którego szefem był zmarły arcyks. Rudolf austryacki, przyjęty był na posłuchaniu przez cesarza Franciszka-Józefa i głównodowodzącego arcyksięcia Alberta. Pułkownik obecnym był na żałobnem nabożeństwie w kaplicy pałacowej i złożył wieniec na trumnie.

Odpowiedzi Administracyi.

P. Zawadzkiemu st. Minkowce... Ile kosztuje „Tygodnik Romansów i Powieści“ z roku 1887 i 1888 sama Redakcya Panu odpowie.

— Nr. 3 „**Kroniki Rodzinnej**“ wyszedł z druku i zawiera:

Ułamki ze wspomnień o Mickiewiczu, przez Maryę z Mickiewiczów Gorecką.

Niby nowe a stare. (Kwestyonaryusz), przez dr. Jana Olszyca.

Z teki autografów dr. Antoniego J., listy Karola Sienkiewicza.

Z podróży na wschód przez Ks. Wł. Zaleskiego.

Dosiego roku!.. (Obrazek), przez M. Z.

Wiadomości literackie. Collegium Nobilium. Studyum. F. Łagowskiego, przez Henryka Wernica.

Na obczyźnie.

Wieści Polityczne.

Silva rerum: Dziennikarstwo nasze i sprawy sądowe. — Barbaryzmy i dziwolągi językowe, przez K. P.—„Hypnotyzm“ przez ks. M. Morawskiego. — Poświęcenie szkoły rzemiosł dla kobiet p. H. Tokarzewskiej. — Pracownie ubiorów kościelnych. — Dziewięciolecie istnienia „Ogrodnika polskiego“.—Bazar rzemieślniczy.—Szkoła wiejska dla dziewcząt.—Klejnoty miasta Krakowa. Konstanty Schmidt-Ciążyński.—Ignacy Domejko.

— **Nr. 6 „Wieczorów Rodzinnych“** tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Treść:

Palma rozdwojona (z drzeworytem).

Najnowszy utwór powieściowy Deotymy (c. d.)

W nędznem ciałku, obrazek z dziejów greckich, p. M. Ziel.

Park w Anglii (z drzeworytem).

Księga pamiętnych czynów.

Pierwsza wycieczka myśliwska młodych osadników amerykańskich, przekład z angielskiego (c. d.).

Łamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku:

Zabawa uliczników (z drzeworytem).

Pilnuj swego, wiersz, p. Z. M.

Dobra siostrzyczka, p. L. F.

Przejażdżka z wujaszkiem.

Łamigłówka i rozwiązanie.

Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:

Dzieci klanu, powieść przez Joannę Hering (p. Adam-Acton) przełożona z angielskiego przez T. P.

Redaktorka i wydawczyni
Ludwika Hauke.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 7 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .——5.80
— białą 6.00—6.15
— wyborową .—— .—
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 4.00—4.20
— średnie 3.50—4.20
— wadliwe .—— ,—
Za jęczmień 3.50 – 4.20
Za owies 2.20—2.70
Za grykę 4 00 – 4.20.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 7 lutego 1889 r.

Pszenica wyborowa 92 — 98 średnia 90—98, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 65—67, średnie 62—64 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 79—85, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 69—72, średni 62—68 ordynaryjny 54—61.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 117—125 średnia 98—106 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Zapasy kontrolowane pszenicy w Stanach Zjednoczonych zmniejszyły się w tygodnię ubiegłym o 700,000 buszli i wynoszą obecnie 34,874,338 buszli, w r. z. zaś o tej porze wynosiły 41,086,646 buszli. Zapasy kukurydzy zwiększyły się o 100,000 buszli i wynoszą obecnie 13,823,294 buszli, w roku 1888 zaś w tym samym tygodniu wynosiły 7,817,070 buszli.

W Nowym Yorku cena pszenicy podniosła się we wtorek o drobnostkę.

W Gdańsku płacono w tymże dniu za pszenicę wyżej i kupowano ją bardzo chętnie.

Na innych rynkach niemieckich panuje w dalszym ciągu usposobienie słabe.

W Wiedniu z powodu pogrzebu arcyksięcia Rudolfa, giełda zbożowa była we wtorek zamknięta.

Pszenica w Odesie staniała o kilka kopiejek na pudzie. Żyto utrzymuje się w cenie.

Targi zbożowe w Łodzi. Na stacyi towarowej w ubiegły wtorek sprzedano pszenicy: 200 korcy po 6 rs., 100 korcy po 5 rs. 97½ kop. za korzec; żyta sprzedano 100 korcy po 3 rs. 95 kop., a owsa 350 korcy po 2 rs. 70 kop. za korzec.

Na Starym Rynku przy słabym popycie sprzedano pszenicy 300 korcy po 5.85—6.15; żyta 400 korcy po 3.90—4.00; jęczmienia 300 korcy po 3.40 do 3.60; owsa 120 korcy po 2.60 do 2.80 za korzec. („Dz. Łódzki“).

Odesa, 6-go lutego. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	95	do	105
ozima żółta	„	86	„	105
ozima czerwona	„	86	„	105
ozima bessarabska	„	80	„	105
girka	„	80	„	108
Żyto	„	50	„	60
Owies	„	45	„	55
Jęczmień	„	52	„	60

Usdosobienie bardzo słabe. Zupełny brak popytu.

Libawa, 4-go lutego. Pogoda śnieżysta. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto słabo: ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 67—67½ kop., lekkie 66 do 66½ kop.

Owies: biały słabo, loco 55—60 kop., wyborowy 60—63 k., na dostawę —— kop., szastany (bez ości) niżej, z wagą 85 f., 60—61 k., z wagą 90 f.: 63 kop.

czarny słabo, czarno-pstry od 55 do 56 kop., czarny 60—62 kop.

Jęczmień słabo: od 59 do 65 kop., wyborowy od 68 do — k., pastewny 59—60 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 72 do 73 k., z gwarancyą wagi 100 f. 78 kop.

Groch 72 do 78 kop.

Wyka 80 do 90 kop., lit. 55—70 kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: słabo, 116—127 k.

Makuchy lniane 43—100 kop.

Otręby pszenne 53 do 58 kop.

Konopie 97—98 kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 1, 2 i 3 lutego wynosił 160 wag. żyta, 41 wag. jęczmienia, 734 wag. owsa, 412 wag. różnych zbóż.

Gdańsk, 5 lutego. (Wilczewski i Sp.).

Pszenica: na krajową dobry popyt i ceny przeważnie 1—2 m. wyższe. Za tranzytową pszenicę płacono także przy małej podaży nieco drożej.

Polska: tranz. pstra 126 f. 136 m., wysoko-pstra szklista 128 f. 148m.,

Ruska: tranz. pstra płowa 124/5 f. $132\frac{1}{2}$ m., biała 126/7 f. 144 m., 128 f. 148 m., czerwona 126/7 f. 127 m., łagodnie czerwona 125 f. 137 m. za tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. $141\frac{1}{2}$ maj-czerwiec tranz. $142\frac{1}{2}$, czerwiec-lipiec tranz. $144\frac{1}{2}$ m., wrzesień-październik tranz. 143 m.

Cena regul.: krajowa 178 m., tranz. 139 m.

Żyto mocno i drożej: ruskie tranzyt. 125 i 118 f. 90 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: kwiecień-maj dolnopolskie 96 m., tranz. 95 m., maj-czerwiec dolnopolskie $97\frac{1}{2}$ m. tranz. $95\frac{1}{2}$ m.

Cena regul.: krajowe 146 m., dolnopolskie 93 m., tranz. 90 m.

Jęczmień: ruski tranz. 103/4 f. 81 m., 109/10 f. 86 m., jasny 105/6 f. 105 m. za tonę.

Lniane siemie polskie 180 m. za tonę.

Otręby pszenne na eksport wodą, grube $3.87\frac{1}{2}$ m., miałkie 3.70 m. za kg.

Wrocław 6-go lutego. Pszenica biała 164—181 m., żołta 164—180 m.

Żyto loco 141—152 m., na dostawę: luty 153.00; kwiecień-maj 155.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 129—155 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: luty 61.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na luty 51.50 m. i 31.80 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 6-go lutego. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 194.75 m.

Żyto: kwiecień-maj 153.75 m., czerwiec-lipiec 154.00 m.

Owies: kwiecień-maj 137.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 58.50 m., na maj-czerwiec —.— m.

Nowy-York, 5-go lutego. Pszenica, czerwona ozima loco $96\frac{1}{4}$ c., luty $94\frac{7}{8}$ c., maj $98\frac{1}{2}$ c.

Kukurydza $45\frac{3}{4}$ c., mąka 3 d. 25 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 7 lutego.

Hurt. skł. wiadr. 811^1—817^3 264—266
Pojed. szynk. w. 828^4—829^6 268—270
2% z dod.
78% z akcyzą po $9\frac{1}{4}$%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — $807\frac{1}{2}$.

Hamburg, 5-go lutego. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na styczeń-luty 20 m., luty-marzec $20\frac{1}{2}$ m., kwiec.-maj 21 m., maj-czerwiec $21\frac{1}{4}$ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 7 b. m. 1889 r

Weksle.	żądano	płac
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. ($154\frac{1}{2}$).	48,80	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. . . .	9,37	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł. . . .	,—	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	37,45	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. ($130\frac{2}{3}$)	78,25	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	86,—	—,—
„ „ „ „ małe	85,50	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	98,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	98 —	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1886 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	88,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	95,55	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	94,50	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	94,50	—,—
„ „ „ seryi 2	93,10	—,—
„ „ „ seryi 3	93,—	—,—
„ „ „ seryi 4	92,75	—,—
„ „ „ seryi 5	—,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . . .	94 50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	92,75	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 ,	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza . . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Grójca	Zarząd Józefów
Z Radomia	Landoberg
Z Tomaszowa	Kessel
Z Kowna	Nagid
Z Pilawy	Hordliczka Domeckiemu
Z Scheveningen	Grinspan
Z Popielni	Wasilewski
Z Hamburga	Nejfeld
Z Symferopola	Biłgorajskoj
Z Rygi	Winawer comp.
Z Rygi	Halkader
Z Symbirska	Bielicu
Z Poreczja Smol.	Osipow
Z Biały	Tworkowski
Z Chełma Nadwiśl.	Ajfiszer
Z Iwangrodu	Miaskowski
Z Bolderaa	Halkader
Z Żmierynki	Kwaśniewski
Z Krutych Pod.	Ginsberg
Z Kamieńca Pod.	Czortkower
Z Radziwiłłowa	Berman
Z Petersburga	Krynskoj
Z Nasielska	Wamberg
Z Szawel	Nowicka

Loterya klasyczna.

W dniu dzisiejszym jako pierwszym dniu ciągnięnia I-ej klasy 152-ej loteryi klasycznej, główniejsze wygrane padły na następujące numera:

Nr. 19130 rs. 4,000 w Towarzystwie Czerwonego Krzyża w Warszawie.

Nr. 4641 rs. 1,500 u kolektorki Gieratowskiej w Warszawie.

Nr. 19162 rs. 1,000 u kolektorki Góranowskiej w Włocławku.

Po rs. 200: Nr. 23357.

LOSOWANIA.

5 proc. Rusko-Angielsko-Holenderskie Obligacye z 1864 r.

(Dalszy ciąg)

Po **1000** Fl. №№ **32**006 025 036 086
143 196 198 204 233 330 404 419 424
441 445 550 559 612 637 661 712 719
730 749 817 832 834 872 891 910 917
942 950 966 975 **33**041 060 082 100
140 179 271 298 309 313 395 405 456
469 505 508 521 539 541 589 637 648
649 713 740 779 798 934 982 994 998
34012 059 117 180 246 364 270 272
323 373 421 537 540 729 632 657 678
725 724 749 756 813 847 914 **35**756
144 247 279 342 351 365 368 388 495
516 537 585 547 592 660 686 751 827
888 958 962 571 976 989 **36**010 012
015 016 039 066 108 135 136 164 177
261 278 370 391 400 405 498 511 526
536 606 611 619 637 646 729 815 822
842 912 933 942 951 993 **37**046 053
104 124 126 183 243 312 337 363 413
482 500 529 552 627 653 663 669 703
723 729 762 770 771 866 875 887 891
901 910 934 963 968 **38**048 116 140
162 232 256 281 300 301 359 386 418
243 433 436 438 491 570 578 609 634
713 736 765 782 802 837 860 887 902
39912 096 136 148 217 261 287 392
437 462 496 502 559 592 605 610 627
646 683 707 752 780 822 843 866 884
954 980 984 999 **40**056 057 131 214
220 268 299 373 397 407 418 474 555
560 597 620 643 661 715 761 763 798
853 868 878 935 977 988 997 **41**003
019 050 062 118 131 171 198 235 246
258 263 309 455 465 468 493 552 609
619 641 658 681 795 792 863 910 919
939 942 963 999 **42**000 013 014 026
033 044 045 091 111 187 222 229 284
289 853 888 927 991 **43**023 052 259
274 337 402 453 470 508 515 526 544
557 659 592 686 718 768 816 865 898
965 **44**024 051 081 118 173 211 222
232 234 266 287 305 344 359 401 412
427 480 490 493 520 534 559 613 726
745 751 762 884 913 960 977 **45**052
053 124 217 239 270 322 331 378 402
408 415 539 577 584 687 690 713 728
762 769 805 813 968 **46**021 064 081
087 094 123 125 287 334 362 363 374
384 387 389 426 513 550 591 617 655
703 718 778 814 876 917 962 **47**005
020 037 087 092 122 134 135 151 155
178 217 231 248 256 340 377 516 524
556 559 585 596 614 621 724 765 823
834 848 862 871 896 931.

(d. n.)

Teatry Warszawskie.

Dnia 8 lutego.

Teatr Wielki.

Dziś: „Urjel Acosta."
Jutro: „Cyrulik sewilski."
Niedziela: „Gizella" i „Zabawa tancerska (pierwszy raz).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Rodzina Fourchambault."
Jutro: „Nasi zięciowie."
Niedziela: „Gałązka jaśminu" (wznowienie), „Pojedynek u Ninon" i „Telegram." — O północy zaś podczas maskarady: „Nieprzyjaciel kobiet."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Kapelusz bandyty."
Jutro: „Dom przy ulicy Urwańskiej."
Niedziela: „Kapelusz bandyty."

Początek przedstawień o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Sale redutowe.

W niedzielę dnia 10-go lutego: Szósty bal maskowy.

OGŁOSZENIA.

TRAN LEKARSKI

tegoroczny, żółty, oraz biały, prawdziwy

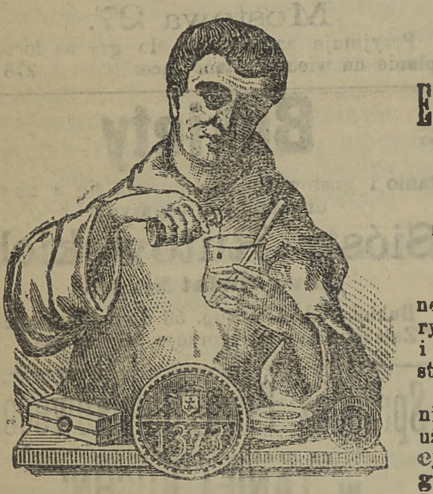
LOFODZKI,

ma zaszczyt polecić

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH

Wiktora Waligórskiego

w Warszawie, Nowy-Świat Nr. 38. 208



Nie ma bólu zębów

kto używa

Eliksir Wielebnych OO. Benedyktynów

Opactwa w Soulac (Gironde)

wynaleziony w roku 1373 przez przeora Piotra Boursaud

nagrodzony złotemi medalami w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

Codzienne użycie kilku kropli tego zbawiennego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedyne lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat **najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.**

Oprócz eliksiru wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów aptecznych.

Agent główny **SEGUIN,** Bordeaux
106 i 108 ul. Croix de Seguey.
18

Z. Waśniewski

KRAWIEC

Świętokrzyzka Nr. 4

2-gi dom od Nowego Świata

Poleca Wielki Wybór MATERYAŁÓW krajowych i zagranicznych.

Ceny b. przystępne.

FRAKI DO wynajęcia w wielkim wyborze.

178

Nowo otworzona pracownia

Sukien i Okryć Damskich

A. RANDEAU

NIECAŁA Nr. 14

przyjmuje i wykonywa z całą elegancyą i wykwintnością suknie balowe i wizytowe, oraz podejmuję się całkowitych wypraw tak z własnych jak i powierzonych materyałów po cenie umiarkowanej. 127

Kawa hygieniczna mielona

S. Stanisławski

pod Teatrem, Sklepy spożywcze Merkury.

CENY ZNIŻONE.

10876—28

FABRYKA WYROBÓW BLACHARSKICH

E. ZDANOWICZ

róg Orlej i Leszna, w Warszawie

Przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres wyrobu blacharskiego: Krycie dachów tak blachą jako i Szteinpapą oraz wszelkie malowania i reperacye tak w Warszawie jak i na prowincyi. 246

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH^les FAY,** Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

145

Towarzystwo Warszawskie Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu

zawiadamia interesowanych, iż nowo urządzona dystylarnia pod firmą

REKTYFIKACYA WARSZAWSKA

przy ulicy Dobrej Nr. 18,

otworzyła Skład wyrobów swoich przy **ulicy Miodowej** w domu pod **Nr. 3,** w którym sprzedawać je będzie w butelkach i na miarę wiadrową a do czasu przekonania się kupujących o korzyściach, jakie ta miara dla nich przedstawia, sprzedawać je będzie w butelkach kwartowych i półkwartowych. Ceny będą stałe na każdy miesiąc ustanawiane i sprzedaż dokonywać się będzie podług cennika w miejscu widocznem wywieszonego. Wyroby Rektyfikacyi Warszawskiej, która w urządzeniu swem najnowsze wynalazki oraz sposoby oczyszczania spirytusu zastosowała, podług wielokrotnych analiz chemicznych, odznaczają się nieosiąganą dotąd czystością i dobrocią. Rzetelność miary i próby w sprzedaży jak najściślej przestrzegane będą. 266



MUZEUM „BOZWA"

Senatorska 12 w b. pałacu Blanka

Otwarte codziennie od 11 z rana do 10 wieczór.

Nadeszły Nowości!

Trzecia zmiana panoramy!

Historya powszechna. Życie Mojżesza. Staroż. hist. żydów.

Estera — żona Perskiego cesarza Achaswerusa.

Mechaniczna figura — naturalnej wielkości, roboty polaka P. Czerwińskiego w Hamburgu.

Wejście: 30 kop., dzieci 15; w Soboty i Niedziele 20 i 10.

Oddział anatomiczny **10** kop.

Dla Dam — Piątki! 205



Wielka Światowa Menażerya

K. GRAIIL

na rogu Żelaznej Bramy i Mirowskich Koszar

Codziennie przedstawienie i karmienie zwierząt o godz. 4 po połud. i o godz. 7 wieczór.

Cena miejsc: I-sze 60 kop., II 40 kop., III 20 kop.

Fajerwerki w lwiej klatce.

Z uszanowaniem zaprasza

983-267 **K. GRAIIL.**

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Osoba z patentem Konserwatoryum udziela lekcye muzyki po bardzo przystępnej cenie. Widzenie od 12 do 1-ej Krakowskie Przedmieście Nr. 10 mieszkania 5. 235

Posady i prace.

Potrzebny jest uczeń do razury. Marszałkowska Nr. 148. 295

Uzdolniony magazynier, obeznany z warsztatami i prowadzeniem ksiąg magazynowych, potrzebny zaraz. Pensya rs. 300 z mieszkaniem. Królewska 53, m. 4, od 2—4 po południu. 270

Potrzebny jest zaraz nauczyciel początkujący na prowincyę z umiarkowanemi wymaganiami. Znajomość języków obcych, tylko początki niemieckiego. Zgłosić sie osobiście lub listownie do Warszawy na Wilczą Nr. 27, parter Nr. 2. 271

Potrzebny jest chłopiec do zakładu ogrodniczego. Wiadomość u ogrodnika ulica Burakowska Nr. 7. 282

Potrzebna maszynistka do bielizny. Krakowskie-Przedmieście Nr. 15, mieszkania 54. 1131-290

Do śpiewu w kościele św. Antoniego (Poreformackim) amatorzy i amatorki znający i nieznający zasady a życzący uczęszczać regularnie, mogą się zgłosić. 000

Kupno i Sprzedaż.

Najtaniej zegarki złote, srebrne, stalowe i niklowe obciągnięte i uregulowane, z dwuletniem poręczeniem u zegarmistrza M. Pozzi. Nr. 81 Nowy-Świat (róg Chmielnej). 37

Kupuję stare książki, Księgarnia, Długa 20, wprost Soboru. 114

Warsztat stelmachski od lat 15 egzystujący, do sprzedania lub do wynajęcia. Ulica Leopoldyny Nr. 15. 278

„Wanda" Marszałkowska 129, oficyna. Znane z trwałości pończochy od kop. 65, skarpetki 30. Doskonałym krojem staniki trykotowe od rs. 2.50. Nadrabiam od kop. 30. 239

Bardzo tanio! Balowe kwiaty w fabryce pod firmą „Eliza", poleca skład fabryczny Mottier—Szcage, Nowy-Świat Nr. 69. 1173-303

Cytry amatorskie na których łatwo każdy może się nauczyć grać bez nut. Ceny rs. 4 do 10. Nabyć można w Składzie i Fabryce W. Kruzińskiego w Warszawie, ulica Trębacka, róg Nowosenatorskiej Nr. 2. 241

Z powodu wyjazdu meble do sprzedania. Ciepła 16, mieszkania 8. 281

Herbatę chińską wyborową poleca sklep kupca J. Z. Ratyńskiego w Warszawie, Jerozolimska 84. Daje rabat. 253

Zagraniczny poddany zmuszony jest sprzedać z powodu wyjazdu większy, wyrobiony interes spożywczy na pryncypalnej ulicy. Warunki przystępne. Wiadomość: Długa 28, m. 7. oficyna. 293

Doniesienia rozmaite.

Rs. 3 nagrody. Wczoraj o trzy kwadranse na 11 wieczorem przechodząc ul. Marszałkowską, dwóch, eleganckiej powierzchowności panów, pozwolili sobie przywłaszczyć kota angorskiego sierści białej, kto da znać na ul. Marszałkowską Nr. 76, do pralni bielizny, otrzyma powyższą nagrodę, gdyż poszukiwania będą bezzwłoczne. 291

Zakład mechaniczny K. Kosińskiego, przy ulicy Świętokrzyzkiej Nr. 11, przyjmuje reperacyę maszyn do szycia wszelkich systemów, jak również maszyny pończosznicze po bardzo umiarkowanych cenach. Oraz posiada na składzie maszyny do szycia i pończoch, które sprzedaje na spłaty miesięczne lub tygodniowe z gwarancyą dwuletnią. 254

Tomasz Bławat, zegarmistrz, ulica Leszno Nr. 33, dom Dr. K. Neugebauer, przyjmuje do naprawy zegary oraz zegarki z poręczeniem dwuletniem. 190

Pacht z 50 krów złożony, jest do wydzierżawienia o 8 wiorst za rogatką Warszawy, albo też mleko od tych krów może być skontraktowane z dostawą do Warszawy. Wiadomość: Graniczna Nr. 8, I piętro od frontu 1050-276

Fabryka Stępli Kauczukowych R. Szymczyka. Świętokrzyzka 3, drugi dom od Nowego-Światu. Ceny niskie. 265

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 264

Płyn na wygubienie odcisków bardzo skuteczny. Flakon kop. 30. Sprzedaż Tłomackie Nr. 13. Zakład felczerski. 215

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 28 Января 1889 года.